

PIELGRZYMOWICE



PÓŁ NA PÓŁ

cotygodniowy felieton

Kazimierza Kutza

•• Dziś śnieg topnieje. Słysze, jak woda spływa z dachu i bełni po miedzianym pokryciu, potem ciurka z rynny i wsącza się w zimowy trawnik. Słońca pełno, jakby szło ku wios-

nie. W porannym brzasku ptaki gromadzą się w moim wiszącym karmniku, wróble na przemian z sikorkami częstują się rozgniecionymi orzechami lub ziarenkami słonecznika, aż pojawiają się dwie złowrogie sroki (może siostrzyczki jednojajowe?) i wtedy mniejsze ptaki czmychają w swoje zakamarki. Po śniadaniu srok przylatuje samotny szpak, a czasem nawet okaz większy: pięknie upierzony, szarobłękitny z biało-czarnym fraczkiem, ale nie wiem, jak się nazywa. Może to dzięcioł, bo z pobliskiego lasu dochodzi mnie jego leśna perkusja. Może to on, arystokrata okolicy?

Jestem dziś rozrzucony, bo byłem w Pielgrzymowicach (wystukuje ten felieton w najpóźniejszym terminie, bo wieczorem w sejmowym klubie PO odbędzie się „grillowanie” Janusza Palikota). Tam dopiero jest pięknie! Cudowny pejzaż, pagórki, wiaty, zalesiony, obtopiony meandrami stawów, w których hoduje się ryby. Piękne domy pobudowane blisko porozrucanych po obrzeżach kretych dróg, w oddali beskidzkie szczyty, a jeszcze dalej słowackie i nasze skaliste Tatry - Żabi Kraj. Dopiero

tam, w Pielgrzymowicach, zrozumiałem to pojęcie, bo Franek Pieczka jest z tych stron, i kiedy go pytam, skąd pochodzi, mówi z dumą, że z Żabiego Kraju. Dopiero teraz pojąłem sens tych dwóch słów. Dawno nie widziałem tak pięknego skrawka ziemi, choć byłem w wielu miejscach świata, począwszy od Tokio, Islamabadu, Bajakatu, poprzez Neapol, Pompeje, Wenecję, Piotrogród, a na Nowym Jorku kończąc. I setki innych po drodze. Ale w Pielgrzymowicach jest najpiękniej. Tu widzi się przez miliony lat (kane dzieło natury o najwyższej klasie estetycznej. Tu chciałoby się być sarną, dzikiem albo jakimś innym rurogiem. Najgorzej byłoby tu być rybą, sumem na przykład, bo jest w cyrkulacji handlowej. Ale tu, pod tą nietkniętą ziemią, leżą pokłady najbardziej wartościowego węgla koksującego. I teraz nad mieszkańcami Pielgrzymowic (i okolicy) zawisła groźba ich eksploatacji. Mieszkańców Pielgrzymowic ogarnął strach, bo widzą, co działo się i stało z Łaźnierzem-Zdrojem. Powstało koszmarnie pogorzelsko „gospodarki socjalistycznej”: ziemia obsuwała się o 10 metrów, poturbowała po-

wierzchnię, pozawalały się domy, zniszczono urodę ziemi, wybudowano odpychające siedliska dla ludzi. Po „Zdroju” została nazwa, a wokół nieodwracalna poprzemysłowa szpetota. Wielu ludzi uciekało z tego terenu, choć żyli z kopalni. Wtedy, w ramach umowy samorządów z kopalnią, wyznaczono granicę eksploatacji i tereny pod zabudowę mieszkalną, czyli taką, pod którą nie będzie się nigdy kopano. I zaczął się rozkwit Pielgrzymowic: ludzie zaczęli budować tu jednorodzinne gniazda, z roku na rok coraz więcej i coraz ładniejsze. W starą zabudowę wiejską harmonijnie wtapiała się nowa architektura domów jednorodzinnych. Ludzie mieli poczucie bezpieczeństwa przed wyniszczającą siłą przemysłowej eksploatacji węgla. Bo mieli zapewnienie. Ale teraz groźba nadeszła. Samorząd sąsiadującego sołectwa już się zgodził na rycie pod ziemią. Za kilka lat mieszkańcy Pielgrzymowic, jeśli uda im się nie dopuścić do kopania pod ich domami, będą mogli z okien swoich domów oglądać, jak po przeciwległym brzegu stawów chybotać będzie piękna skarpa.

Zbuntowały się kobiety, zorganizowały się i sformalizowały, i zaczęły działać. Nie chcą dopuścić do zgody samorządu na eksploatację węgla pod ich stopami, bo widzą i znają smak zniszczeń i destrukcji przemysłowej. I z tą sprawą pojawiły się w moim biurze poselskim. Zobaczyłem trzy młode, niezwykle kobiety. Zgodziłem się wspierać, bo zobaczyłem w nich determinację, siłę i inteligencję energii obywatelskiej troski. W Pielgrzymowicach rodzi się demokracja lokalna w nowej, najlepszej, współczesnej wersji. Minęło kilka miesięcy walki i właśnie byłem w Pielgrzymowicach na konferencji, do której doprowadziły kobiety, a którą zorganizował wójt gminy Pawłowice, pod patronatem niżej podpisanego, szefa regionu PO Tomasza Tomczykiewicza i, oczywiście, wójta, pana Damiana Galuska, który jest wójtem świetnym i rządzi gminą paręnaście lat. Konferencja nosiła tytuł „Zmiany w prawie geologiczno-górnictwem a oczekiwania społeczności lokalnej” i była na najwyższym poziomie. Byli: dr Waldemar Szendera z Instytutu Ochrony Środowiska z referatem „Strategia zrównoważonego rozwoju w świetle polityki Unii Europejskiej”, prof. dr hab. inż. Jan Piekarski z Politechniki Śląskiej - „Ekologiczne Techniki Górnicze”, Tadeusz Chrószcz, przewodniczący Stowarzyszeń Gmin Górniczych - „Zmiany w prawie geologiczno-górnictwem a przyszłość gmin górniczych”, Piotr Bronny, radca prawny, Jarosław Klon, prawnik - „Aby tu żyć i mieszkać, oczekiwania społeczności lokalnej w propozycji zmian ustawodawczych”, Tomasz Tomczykiewicz, poseł - „Energia węgla, diagnozy i prognozy ekonomiczne oraz główne nurty dyskusji polityczno-ekonomicznych w Polsce i na Śląsku”.

W czym jest istota rzeczy i dla czego ten babski Społeczny Komitet Ochrony Pielgrzymowic i ta konferencja mają wielkie znaczenie? Idzie o to, aby rewolucyjnie zerwać z prawami i nawykowymi sposobami traktowania ludzi i ziemi Śląskiej. Pod Pielgrzymowicami będzie można eksploatować węgiel, ale z uszanowaniem praktyk krajów bardziej cywilizowanych, w oparciu o zmodyfikowane prawa nasze i honorowanie dyrektyw Unii Europejskiej. To jest bitwa o nowoczesny konsensus pomiędzy kopalnią i gminą pod obywatelską kontrolą zorganizowanej społeczności lokalnej. I to właśnie rodzi się w Pielgrzymowicach. To już się stało. W tej gminie świetny wójt stoi przed sprawą, która będzie także rozstrzygała o jego przyszłym losie. Powstaje bowiem nowe oddolne ogniwo demokracji iście obywatelskiej, które w szczególnych sytuacjach będzie rodziło się w wielu miejscach Polski. Kartki wyborcze będą miały o wiele większą wartość.

Teraz siedzę pod Warszawą i rozmyślam nad Pielgrzymowicami. Wiesz nie była nigdy miejscem pielgrzymek religijnych. Ale dawniej była tu warownia, dlatego stała się miejscem postojowym pielgrzymek i kupców w ciągu antycznego szlaku Bramy Morawsko-Sląskiej. Ludzie szli tedy zapewne z południa w stronę Jasnej Góry, Wawelu, ale i na Morawy, na Wiedeń. Od Turcji po Gdańsk już od XIII wieku. Tu, pod XVII-wiecznym kościołem, urodził się Karol Miarka, według encyklopedii „inicjator wielu organizacji społecznych oraz gospodarczych”. 150 lat temu ktoś tak mocarny jak Jerzy Ziętek. Te wspinały kobiety z Pielgrzymowic nie zstąpiły więc z niebios.

Mam dziwne poczucie, że w istocie byłem w pielgrzymce w tej pięknej wsi. W niej kluje się coś niezmiernie ważnego dla Śląska. I dla całej Polski. W moim przekonaniu w tym zorganizowanym babfiku pielgrzymowickim chłopcy stoją na pozycjach straconych. Czyżby budził się śląski matriarchat? ☉